

Helena Duć-Fajfer, POMIĘDZY BUKWĄ A LITERA. WSPÓŁCZESNA LITERATURA MNIEJSZOŚCI BIAŁORUSKIEJ, UKRAIŃSKIEJ I ŁEMKOWSKIEJ W POLSCE, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2012, ss. 360.

Otwierając tę książkę – bardzo poważną, stricte naukową, miejscami niełatwą w odbiorze – widzimy czarno-białą fotografię przedstawiającą dwujęzyczną tablicę drogową z nazwą jednej ze wsi łemkowskich na Podkarpaciu. „Bielanka. Білянка”, głosi napis po polsku i po łemkowsku. Bukwy równiutko pod literami. „Wszystkim,

dla których ten znak jest szczególnie znaczący, dedykuję” – tak oto brzmi komentarz Autorki, który stanowi pierwszą wypowiedź, otwierającą stworzone przez Nią dzieło. Każdy kto zna liczne Jej prace wie, iż w tych kilku słowach zawarte jest credo życiowe Heleny Duć-Fajfer, osoby szczególnie zasłużonej dla spraw obrony praw i rozwoju kultury narodów wschodniosłowiańskich mieszkających w Polsce, działaczki społecznej, pedagoga, poetki piszącej wiersze po łemkowsku i po polsku. Dwujęzyczny napis drogowy wyrasta do rangi jednego z przejawów filologii symbolicznej. Jest czymś w rodzaju ikony dyskursywnej – nadzieją i pociechą dla jednych lub „znakiem, któremu sprzeciwić się będą” dla drugih.

Na drodze rozwoju Unii Europejskiej ciągle pojawiają się coraz to nowe problemy. Jeden z nich dotyczy kwestii o tyle interesującej, o ile niełatwej do rozwiązania. Jest to problem mniejszości narodowych, których korzenie historyczne sięgają terenów byłej ekumeny bizantyjskiej, w tym *Slavia Orthodoxa*. Ich wielowiekowa kultura stanowi wariant kultury europejskiej (stanowczo europejskiej, bo Grecja zawsze należała do Europy chociażby dlatego, że sama stworzyła mit o jej porwaniu), która w formie i w treści znacząco różni się tak od kultury narodów romańskich i germańskich, jak też od Słowian zachodnich, którzy począwszy od wczesnego średniowiecza rozwijali się pod przemożnym wpływem sąsiedzi z zachodu. W poprzek Słowiańszczyzny od zarania dziejów przebiegała granica kulturowa, cywilizacyjna, a nawet sakralna. Wieki całe przebiegała ona również w poprzek Rzeczypospolitej Obojga Narodów, i wcale nie była jednolitą linią ciągłą, lecz mogła dzielić poszczególne miasta i wsie, mieszczące się w szerokim pasie pomiędzy Wieprzem a Dźwiną i Dnieprem na północy lub pomiędzy Popradem a Bohem na południu. Od czasu do czasu powodowało to poważne konflikty, mimo wielu zapewnień o programowej tolerancji. Po drugiej wojnie światowej politycy różnych krajów zrobili niemało, aby Polska nareszcie stała się krajem monoetnicznym, – nareszcie, bo zarzewia konfliktów istniały nadal. Minęło wiele lat zanim przyszło zrozumienie prawdy oczywistej: społeczeństwa monoetniczne istnieją tylko w charakterze Weberowskich typów idealnych, mniejszości zaś były, są i będą jako realność empiryczna. W Polsce również. Na szczęście na szczeblu oficjalnym, włączwszy w to Konstytucję, nie ma mowy o ignorowaniu faktu zamieszkania w tym kraju Niemców, Kaszubów, Białorusinów, Ukraińców, Łemków, Litwinów, Tatarów, Ormian, Romów, Żydów, Karaimów, Czechów, Słowaków, Ślązaków, a nawet Rosjan, będących obywatelami RP. W ankietach powszechnego spisu ludności, który został przeprowadzony w roku 2011, naliczyłem ponad dziesięć nazw narodowości do wyboru, a oprócz tego możliwość wybrania opcji „Inna narodowość” i wpisania odpowiedniej nazwy. Niestety – w świadomości potocznej nadal pokutuje polonocentryzm. Przeciętny obywatel RP narodowości polskiej niewiele wie na przykład na temat literatury innych narodów zamieszkujących jego kraj, a co do kultury, to w jego wyobraźni zwykle powstają z rzadka widziane w telewizji obrazy świątecznych procesji cerkiewnych, śpiewania i tańczenia wokół watry i strojów ludowych.

I właśnie dlatego książki opowiadające o tej kulturze i literaturze nie tylko w sposób popularny, lecz w pełni naukowy mają ogromną wartość. Ich głównym bohaterem jest Inny wewnętrzny, na temat którego istnieją głównie opracowania o charakterze etnograficznym, socjologicznym lub językoznawczym. Teraz przyszedł kolei na literaturoznawstwo. Autorka książki, którą mam zaszczyt recenzować, ma całkowitą rację, gdy powiada: „Literatura, piśmiennictwo jako źródło wyrażania, komunikat i tekst jest najbardziej płodnym obszarem kulturowym dla poszukiwania i określenia tych tendencji i sił dyskursywnych, dostarcza obrazów i emocjonalnych odniesień, pozwala uchwycić niuanse i wieloznaczności bycia pomiędzy i bycia walencyjnego. Tym sposobem można znaleźć też punkty odniesienia dla izolujących się (być może bardziej niż izolowanych) literatur mniejszościowych wobec dominującego dyskursu ujętego w kanon narodowy, nie stanowiące tylko aplikacji i wysepek kulturowej specyfiki, lecz mogące często służyć za nicujące zwierciadło, w którym przyjrzeć się może skanonizowana kultura” (s. 10).

Tych właśnie punktów odniesienia szuka Helena Duć-Fajfer. Jej monografia została poświęcona literaturom trzech narodów wschodniosłowiańskich, zamieszkających w powojennej Polsce – białoruskiego, ukraińskiego i łemkowskiego. Powiem wprost: jest to książka bardzo dobra i bardzo potrzebna naukowcom reprezentującym różne dziedziny wiedzy humanistycznej.

Autorka postawiła przed sobą bardzo ambitne cele. Nie ograniczyła się prostym opisem życia literackiego polskich Białorusinów, Ukraińców i Łemków w ostatnich dziesięcioleciach. Stworzyła syntezę, obejmującą szereg problemów, które ma do pokonania Inny wewnętrzny, aby nie ulec asymilacji i nie zasklepić się we własnym narodowym getcie, zagadnienia „swojego” czasu i „swojej” przestrzeni, rozumienia własnej i cudzej historii, a wszystko to razem dodatkowo w perspektywie postkolonialnej. Już na wstępie pragnę podkreślić, że Autorka stara się uwzględnić – i uwzględnia – wszystkie najnowsze trendy współczesnej metodologii badań literackich, w pierwszej zaś kolejności postkolonializm, badania kulturowe oraz nowy historyzm. Godne pochwały jest to, że wykorzystuje propozycje teoretyczne współczesnych nurtów postmodernizmu w sposób mądry, skupiając uwagę tylko na tym, co może być rzeczywiście przydatne w pracy z materiałem literatur mniejszości narodowych i pogranicza kulturowego.

Jest oczywiste, że twórczość literacka Innego wewnętrznego wymaga podejścia interdyscyplinarnego. Gdy mówimy o kształtowaniu się i funkcjonowaniu świadomości narodowej mniejszości, dla której słowo „Polska” oznacza ojczyznę, własne państwo, a jednocześnie inną, odmienną kulturę, staje się jasne, że w badaniach literackich nie sposób obejść się bez uwzględnienia pozaliterackich aspektów kulturowych – językowego, geograficznego, historycznego, językowego oraz religijnego. Omówienie literatury wschodniosłowiańskich mniejszości narodowych w kontekście tych aspektów stanowi treść kolejnych rozdziałów książki.

Dobre wprowadzenie do całości problematyki stanowi rozdział pierwszy, poświęcony problemowi redukcji i odzyskiwaniu Innego wewnętrznego w powojennej Polsce. Rozpoczyna się od rozstawienia dwóch mocnych akcentów. Jednym z nich jest zdecydowana deklaracja konieczności dekonstrukcji starego, nadal mocno trzymającego się w świadomości zbiorowej mitu tzw. polskich Kresów. Jak zauważa współczesny historyk francuski Daniel Beauvois, „samo to słowo ma zbyt mocne zabarwienie polonocentryczne i może być tylko solą w oku dzisiejszych wschodnich sąsiadów” („Gazeta Wyborcza” 2012, nr 210, s. 33). Drugi to krytyka samego polonocentryzmu, który stanowi potężną przeszkodę na drodze zrozumienia, a nawet usłyszenia głosu narodów niepolskich, będących tym samym Innym wewnętrznym, co jest godny szacunku i nie może być marginalizowany lub lekceważony. Całkowicie podzielam taką pozycję, która może wydać się zbyt zaostzona ideologicznie. Tak specyficzny materiał badań jakim są literatury mniejszości narodowych nie pozwala na daleko idący obiektywizm badawczy, ponieważ w grę wchodzi dawne, głęboko zakorzenione kompleksy niższości, nie tylko w sferze mentalności narodowej, lecz także w dziedzinie świadomości społecznej: Słowianie wschodni od wieków postrzegali dominującą kulturę polską jako „kulturę panów”. Prawidłowość tak ustawionej opcji potwierdza Autorka w rozdziale drugim, w którym rozpatruje literatury wschodniosłowiańskich mniejszości narodowych w perspektywie badań postkolonialnych. Jeżeli chodzi o filologie wschodniosłowiańskie, jest to podejście iście pionierskie: o ile mi wiadomo, jest to pierwsza próba takiego rodzaju i, moim zdaniem, próba udana. W roli metropolii występuje Polska, w roli byłych kolonii – narody „kresowe”, a więc Litwini i Słowianie wschodni. Stanowisko Badaczki nikogo teoretycznie nie powinno dziwić w wieku XXI, ale Autorka słusznie zdaje sobie sprawę z tego, że „na odbiór tych sygnałów społeczeństwo polskie jest zupełnie nieprzygotowane, gdyż całkiem inna wizja dziejów Polski i jej relacji ze wschodniosłowiańskimi sąsiadami kształtowała samoświadomość narodową Polaków na przestrzeni ostatnich kilku stuleci” (s. 59–60).

Rozdział trzeci, poświęcony strukturom czasowym – historii, pamięci/niepamięci, zapomnianiu, stanowi organiczną całość wraz z rozdziałem następnym, czwartym, w którym zostały rozpatrzone kwestie należące do obszaru geografii kulturowej. Są to nie tyle skomplikowane i sporne sprawy dotyczące „mapy”, a więc wytyczenia granic polskiej Ukrainy, polskiej Białorusi i polskiej Łemkowszczyzny, ile pojęcia związane z przestrzenią życia i wyobraźni człowieka – dom, ojcowizna, ojczyzna, „swoje miejsce na ziemi” itp. To wszystko ma szczególne znaczenie w badaniach literackich. Autorka ma całkowitą rację, gdy daje do zrozumienia, iż właśnie to „swoje miejsce na ziemi” znaczy dla pisarza i jego czytelników więcej aniżeli sprawy polityczne, mimo że publicystyka polityczna zajmuje ważne miejsce w literaturach polskich mniejszości narodowych. Obrazy i motywy, watki i ciągi fabularne rodzą się w kręgu wyobraźni mitopoetyckiej, którą każda literatura

narodowa współtworzy na drodze modyfikacji uniwersalnych, ogólnoludzkich archetypów.

Chciałbym jednak przy tej okazji poruszyć pewną kwestię merytoryczną. Na s. 203–208 Autorka bardzo ciekawie pisze o stosunku polskich Białorusinów i Ukraińców do dwóch powstałych w roku 1991 państw wschodniosłowiańskich – Białorusi i Ukrainy, ani słowem nie wspominając o stosunku polskich Litwinów do Litwy. Jest rzeczą oczywistą, że Litwini to naród bałtycki i z ich sprawy nie wchodziły w krąg zainteresowań Autorki. Ma prawo w ogóle o nich nie pisać. A jednak intuicja podpowiada mi, że Litwa dla Litwinów z powiatu sejneńskiego to coś więcej, niż Ukraina dla Ukraińców z Legnicy, i że zawsze była czymś więcej. Opowieść o literaturach wschodniosłowiańskich w Polsce na pewno byłoby jeszcze bardziej interesująca gdyby do książki na zasadzie kontrastu została wprowadzona informacja o równoległych wyobrażeniach Litwinów. Drugie pytanie z tym związane to stosunek Białorusinów do młodego państwa białoruskiego w latach 1991–1994, a więc sprzed wybrania Alaksandra Łukaszenki na prezydenta. Wtedy przecież nie było podstaw do tak wstrzemięźliwego stosunku do tego państwa jak to jest dzisiaj. Informacja o tym mogłaby także wzbogacić narrację.

Rozdział piąty przedstawionej monografii nosi dość skomplikowany tytuł: częściowo jest to cytat z wiersza, częściowo lapidarne określenie istoty treści – *Językowe istnienie poprzez tekst*. Sądzę, że ta złożoność tytułu nieco rozprasza uwagę czytelnika, chociaż z drugiej strony przytoczony cytat dobitnie ilustruje specyfikę problemu. Tak jak poprzednie partie tekstu, ten rozdział także składa się z części teoretycznej, wykonanej na bardzo wysokim poziomie, z uwzględnieniem zarówno genialnych odkryć Wilhelma Humboldta, jak również najnowszych propozycji socjolingwistyki światowej, oraz z części prezentującej różne postawy twórców wschodniosłowiańskich w warunkach dominującej roli języka polskiego w Rzeczypospolitej Polskiej, która często – i nie za bardzo ostrożnie i poprawnie – prezentuje się jako państwo i społeczeństwo monokulturowe i monolingwistyczne. Ten rozdział zawiera sporo naprawdę cennych faktów, spostrzeżeń i refleksji, poszerzających horyzonty współczesnej wiedzy humanistycznej. Przecież wybór języka twórczości literackiej nie jest rzeczą obojętną dla polskiego Białorusina, Ukraińca czy Łemka, który poznawał świat w „mowie matczynej”, a jednocześnie posługuje się na co dzień językiem większości. Pisanie po polsku oznacza dla niego dotarcie do szerszego grona czytelników, a więc szansę stać się kimś powszechnie znanym: twórczość w jednym z języków wschodniosłowiańskich z jednej strony grozi zamknięciem w wąskim kręgu „swoich” odbiorców, z drugiej zaś tworzy świadomość słusznego, a czasami nawet jedynie możliwego wyboru estetycznego i moralnego – wyboru tak drogiej rzeczy jak ojcowska tradycja, jak matczyne dobro i piękno. Nie tylko sama mowa, ściśle związana z strukturą semantyczno-mentalną odmienna od polskiej, lecz także grafika, a więc zapisywanie wierszy i prozy za pomocą graždanki, najczęściej zwanej archaicznie i poetycko cyrylicą, staje się

w tym przypadku niezwykle istotną deklaracją kulturową, oznaczającą dokonanie wyboru własnej, odmiennej od ogółu, „ruskiej” normalności za cenę rezygnacji z tego co zwykle uważa się za „normalne, bo polskie”. Wybór ten dotyczy głównie nie życia codziennego w społeczeństwie polskim, gdzie używanie polszczyzny jest sprawą oczywistą, lecz twórczości słownej właśnie, bo, jak twierdzi Sokrat Janowicz, „pisarz jest bezwzględnie skazany na język ojczysty, jeśli chce wyciągnąć maksimum ze swego utalentowania”¹.

Szósty, ostatni rozdział monografii, zatytułowany tak samo poetycko jak poprzednie, został poświęcony sprawom szczególnie ważnym i delikatnym dla każdej mniejszości etnicznej i jej świadomości kulturowej. Chodzi o religię, o tożsamość wyznaniową, o sakralizację etniczności i tzw. etnicyzację sacrum. W oparciu na najnowsze koncepcje antropologiczno-kulturoznawcze (C. Geertza, A. Smitha, R. Zenderowskiego i innych badaczy) Autorka buduje dostatecznie przejrzystą i przekonującą własną wizję związków etniczności z religijnością oraz ilustruje te związki przykładami z twórczości poetów i pisarzy białoruskich, ukraińskich i łemkowskich. Po zapoznaniu się z tym rozdziałem mam lekki niedosyt dotyczący wytłumaczenia różnic pomiędzy mentalnością wschodnio- a zachodnio- chrześcijańską, Rzymem a Grecją (Bizancjum). Ten wątek mógłby być nieco bardziej rozbudowany, z uwzględnieniem między innymi powszechnie znanych prac Siergieja Awierincewa i Wiktora Żywowa. Zdaję jednak sobie sprawę, że w takiego rodzaju monografii nie sposób omówić wszystkich interesujących problemów w sposób dokładny i wielostronny.

Nasuwa się wniosek, że najnowsza monografia dr H. Duć-Fajfer stanowi ważne wydarzenie w świecie nie tylko sławistyki, nie tylko historii literatury, lecz całej humanistyki polskiej. Jest to dzieło w pełni oryginalne, w najlepszym sensie tego słowa nowoczesne. Jego Autorka prezentuje się jako specjalista najwyższej klasy, łączący powagę naukowca z autentyczną empatią w stosunku do przedmiotu badań, która czasami zamienia się w prawdziwą miłość, co nie ma nic wspólnego z sentymentalnością lub innego rodzaju subiektywizmem. Jestem przekonany, że do tej wybitnej pozycji książkowej nieraz będą zwracać się specjaliści z różnych dziedzin humanistyki.

Wasilij Szczukin
Uniwersytet Jagielloński

¹ *Nasze tysiąc lat. Z Sokratem Janowiczem rozmawia Jerzy Chmielewski*, Białystok 2000, s. 23.
Cyt za: H. Duć-Fajfer, *Pomiędzy bukwą a literą...*, s. 232.